

ZENON LIS

ur. 1930; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, ojciec, matka, rodzina, dziadek, babcia, praca ojca

Najbliższa rodzina

[Moja] matka w ogóle nie pracowała, zajmowała się domem, bo [o] pracę było ciężko. Pamiętam z relacji właściwie rodziców, bo ja tam tak się specjalnie nie zajmowałem tym, to ojciec miał trudności wtedy ze znalezieniem pracy i dlatego pojechaliśmy do tego Dębłina i tam pracował jako stolarz. Po przyjechaniu do Puław, to różnie było. Pamiętam, za okupacji niemieckiej miał swój warsztat stolarski, wszystko robił ręcznie. Nie było wtedy maszyn żadnych, nie było silników elektrycznych, zresztą może tam były, ale to było drogie i nie stać go było na to, żeby coś takiego kupić. Zajmował się czym mógł, potem pracował w jednostce wojskowej jako stolarz, trochę szklił okna, różnie pracował. Ojciec z zawodu był stolarzem, ale był również kołodziejem, a kołodziej, to może nie wszyscy wiedzą, wytwarzał koła, trzeba było to dosyć umiejętności żeby zrobić drewniane koło ze szprychami takie jak u roweru, potem nakładało się obręcz żelazną i te wozy były, tak zwane żelaźniaki na tym. Matka [nazywała się] Zofia Lis z domu Nita, a ojciec Waław. Jego rodzice mieszkali w Fajslawicach. [Rodzina ze strony matki pochodzi z Puław.] Babcia opowiadała, że zanim kupiła tą posesję w Puławach, to mieszkała w Lublinie. Zajmowała się tym, że na targu gotowała żywność i sprzedawała tym handlującym, żeby oni mogli zjeść jakiś gorący posiłek. Zarobiła trochę na tym pieniędzy i namówili ją żeby kupiła posesję w Puławach, a to było kawałek na równinie, a drugi kawałek to była taka bardzo stroma góra. Teren, jak to w Puławach jest dosyć piaszczysty, więc tutaj nie miała co robić, [ale] trzymali dwie krowy, czasami trzy. Babcia z tych krów sprzedawała mleko, dziadek właściwie nie pracował, na tej posesji tam, to nie bardzo można było paść te krowy, to potem wyganiał, gdzieś tam paść na rżyskach. Jak byłem młody, to musiałem pomagać babci, to nieraz tam sieczki narzynałem, bo była ręczna taka sieczkarnia, to męczące było. Wyrzucić obornik, a najtrudniejsze to było wywożenie tego obornika z tej góry, bo był taki wózek na dwóch kołach i nabierało się tego obornika i tam trzeba było wywieźć na dół, a potem, była trudność, żeby wyciągnąć ten wózek pod górę, bo to było bardzo ciężkie. [Dziadkowie nazywali się]

Tomasz i Anna Nitowie.

Data i miejsce nagrania	2003-12-15, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"